



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: "Dziwni to ludzie, ci Aryjczycy!: : utopia rasowa w Gościach z Marsa Władysława Satkego

Author: Waław Forajter

Citation style: Forajter Waław. (2018). "Dziwni to ludzie, ci Aryjczycy!: : utopia rasowa w Gościach z Marsa Władysława Satkego. "Przegląd Humanistyczny" (2018, nr 3, s. 139-150), doi 10.5604/01.3001.0012.7700



Uznanie autorstwa - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie pod warunkiem oznaczenia autorstwa.



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Wacław Forajter
(Uniwersytet Śląski)

„DZIWNI TO LUDZIE, CI ARYJCZYCY!”
UTOPIA RASOWA W *GOŚCIACH Z MARSJA* WŁADYSŁAWA SATKEGO

Czy może ten pochód cywilizacji zachodniej dobiega już końca, a świat zachodni jest tak bliski upadku i, jak owe prehistoryczne potwory, rozplynie się w ekspansji, której nie da się pogodzić z wewnętrznym mechanizmem zapewniającym istnienie tej cywilizacji?¹

[...] losem rodzaju ludzkiego ma rządzić nie chwilowy impuls i chwilowe uczucie lub popęd seksualny danej jednostki, lecz interes gatunku ludzkiego, który musi wyłączać spośród siebie typy skarlałe i dążyć do tworzenia pokoleń silnych duchem i ciałem. Niechże nie kręcą powątpiewająco głową zwolennicy zasady, że jedyną sankcją małżeństw tego lub innego typu jest uczucie miłości [...]. ostatecznym celem związków jest zachowanie i udoskonalenie gatunku².

W *Wojnie światów* George’a Herberta Wellsa, powieści, która wypowiedziała najgłębiej skrywane lęki kultury wiktoriańskiej, miejscem lądowania pierwszego marsjańskiego pojazdu stały się pola w okolicach Woking – obszar mitologizowanej, cofającej się pod naporem industrialnej teraźniejszości „wesolej, zielonej Anglii”, a jednocześnie odległe przedmieścia gigantycznej metropolii. Pisarz na kartach utworu dokonał też innego skandalicznego gestu: utożsamiał bowiem dumnych Brytyjczyków z ludami uznawanymi przez nich za gorsze, mniej ludzkie, a w związku z tym – skazane na zagładę. Angielskie społeczeństwo, żywiące się ciałami i pracą mieszkańców kolonii, samo staje się pokarmem krwio pijców z kosmosu, a sunący po drogach tłum uciekinierów z Londynu, stolicy świata, przypomina usiłujące uniknąć śmierci insekty³. Godny wzmianki w tym kontekście jest

¹ Claude Lévi-Strauss, *Rasa a historia*, w: *Rasa a nauka: trzy studia*, słowo wstępne napisał Tadeusz Kotarbiński, przeł. Janina Dembska, Warszawa: PWN 1961, s. 156.

² Leon Wernic, *Małżeństwo z punktu widzenia higieny społecznej i seksualnej*, „Czystość” 1907, nr 6, s. 85–86. Cyt. za: Magdalena Gawin, *Rasa i nowoczesność: historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Warszawa: Neriton 2003, s. 77.

³ Nieco później Edgar Rice Burroughs opublikował powieść *Księżniczka Marsa* (1912), w której przedstawił imperialistyczną wersję narracji o kontakcie Ziemi z cywilizacjami kosmicznymi.

fakt, że niecały rok przed wydaniem utworu całe imperium świętowało sześćdziesięciolecie panowania królowej Wiktorii. Z tej okazji głównymi ulicami Londynu, nad którymi powiewały niezliczone flagi, przemaszzerował widowiskowy, wielobarwny pochód, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich podbitych ludów. Światło odbijało się od wypolerowanych kasków gwardzistów, a powietrze wypełniały niekończące się owacje wielotysięcznego, zgromadzonego wzdłuż sześciomilowej trasy tłumy. Święto to stało się także okazją do radosnych spotkań towarzyskich w mniej reprezentacyjnych dzielnicach Londynu, zamieszkałych przez rodziny zmęczonych mężczyzn w kaszkietach i kamizelkach.

W tym samym 1897 roku, ponad tysiąc kilometrów na wschód, z dala od nowoczesnych aglomeracji⁴, tarnopolski nauczyciel i meteorolog, Władysław Satke opublikował powieść *Goście z Marsa*. Wydał ją pod pseudonimem Abul zapewne ze względu na obawy przed podejrzeniem o infantyilizm: oto bowiem poważany nie tylko w lokalnych kręgach naukowców i ceniony pedagog napisał utwór zgoła niepoważny – powieść fantastyczną o przybyszach z innej planety. Tekst, niestety, spotkał się z krytyką i nie zyskał większej popularności. Bez względu na wartość estetyczną stanowi on jednak interesujący przykład wykorzystania dziewiętnastowiecznych podziałów rasowych do stworzenia intrygującej wizji świata pozaziemskiego. Poza tym, baczniejsza lektura pozwala rozpoznać w utworze ślady różnych struktur gatunkowych, jak chociażby powieści fantastycznonaukowej, pamfletu czy melodramatu, a pod względem narracyjnym tekst rozpada się na dwie, momentami skonfliktowane opowieści: utopię i jej zaprzeczenie.

Wojnę światów łączy z Gośćmi z Marsa przede wszystkim skrajna negacja perspektywy europocentrycznej. Wspólny obu tekstom światopogląd ewolucjonistyczny umożliwił też wprowadzenie analogii między pozornie radykalnie „innymi” przybyszami i mieszkańcami Ziemi⁵. W powieści Satkego kulisty statek kosmitów nie ląduje jednak ani na angielskiej wsi, ani nawet w jakimś zapadłym kącie na ukraińskim Podolu. Miejscem przybycia pary Marsjan stają się okolice

Utwór stanowi pierwszy tom cyklu o przygodach Johna Cartera, oficera armii Południa, przeniesionego w tajemniczych okolicznościach na Barsoom (Marsa). Jego energia, waleczność, spryt i siła charakteru sprawiają, że z czasem zdobywa serce „czerwonej Marsjanki” Dejah Toris i otrzymuje tytuł „Pana Wojny”. Niektórzy historycy amerykańscy wpisują narracje Burroughsa w nurt „opowieści z pogranicza”, dostrzegając ich związki z literaturą groźną (*dime novels*), opisującą heroiczne czyny zdobywców Dzikiego Zachodu. Zob. np. Michael Lynch, *John Carter of Mars and the American frontier*, <https://pastinthepresent.wordpress.com/2012/03/13/john-carter-of-mars-and-the-american-frontier> [dostęp 11.12.2017].

⁴ Główne miasto Podola zamieszkiwało około dwudziestu pięciu tysięcy mieszkańców, z tego trzynaście tysięcy pochodzenia żydowskiego (stan z 1880 roku). Ten ważny w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej ośrodek handlowy posiadał w XIX stuleciu kilka szpitali, liczne szkoły i sąd okręgowy. Jego życie handlowe koncentrowało się wokół tzw. Sklepów – odpowiednika krakowskich Sukienic, a nad kamienicami górował klasycystyczny pałac, naszkicowany w 1870 roku przez Napoleona Orde. Informacje o Tarnopolu podają za: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 12, red. Bronisław Chlebowski według planu Filipa Sulimierskiego, Warszawa: Kasa imienia Józefa Mianowskiego 1892, s. 187 i n. O kolekcji polskich „widoków historycznych” w kontekście tożsamościowym pisała niedawno Małgorzata Litwinowicz-Drożdziel. Zob. eadem, *Widoki polskości. Próby stylu, próby reprezentacji*, w: *Ekspozycje nowoczesności: wystawy a doświadczenie procesów modernizacyjnych w Polsce (1821–1929)*, red. Małgorzata Litwinowicz-Drożdziel, Iwona Kurz, Paweł Rodak, Warszawa: Neriton 2017, s. 243–244.

⁵ Mikołaj Marcela, *Monstruarium nowoczesne*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2015, s. 223.

australijskiego Bathurst, a na nieoczekiwany incydent jako pierwsi reagują tamtejsi hodowcy owiec. Na wieść o tym wypadku z całego świata ciągną nieprzebrane rzesze ciekawskich, a cywilizacja Zachodu jakby zatrzymuje się w oczekiwaniu na kolejne epizody dramatu:

Ludzie tutejsi a zwłaszcza uczeni i dziennikarze, politycy i kupcy, zaprzestali jeść, pić i sypiać; o zatargach politycznych zapomniano prawie zupełnie; w City kantory pozamykane, handel ustał, fabryki świątkują, a tysiące ludzi oblegają redakcje pism i biura telegraficzne, oczekując nowych wiadomości⁶.

O skali zainteresowania świadczą również fakt powołania specjalnego czasopisma, poświęconego wyłącznie obcym, oraz zawartość kronik w innych gazetach, regularnie informujących o stanie zdrowia i trybie życia egzotycznych gości. Jednym z pracowników dziewiętnastowiecznych mediów jest również korespondent bliżej nieokreślonego, polskojęzycznego periodyku, sprawozdający zarówno redaktorowi, jak i czytelnikom przebieg zdarzeń. Narrator ten oddaje z czasem głos profesorowi Shoumaniemu – zeuropeizowanemu Japończykowi z Adelajdy, który jako jedyny potrafi porozumieć się z kosmitami. Polski dziennikarz dzieli początkowo wraz z innymi przekonanie o kulturowej niższości przybyszy, zestawiając ich z przedstawicielami ludów „pierwotnych”. Wkrótce potem będzie jednak musiał zrewidować swoje poglądy. Okazuje się bowiem, że cywilizacja na Marsie jest pod względem technologicznym, naukowym i społecznym o wiele bardziej rozwinięta niż roszcząca sobie prawo do intelektualnej i politycznej hegemonii kultura Zachodu. Co więcej, Polak zaczyna podejrzewać, że w oczach Marsjan to Europejczycy stanowią odpowiednik ziemskich Aborygenów⁷. Poza tym, w przeciwieństwie do budzących obrzydzenie, monstualnych i nieludzkich obcych Wellsa, kosmici Satkego okazują się ludźmi w pełnym tego słowa znaczeniu. Posługują się też zrozumiałą mową – nieco zniekształconą odmianą języka mandaryńskiego. Ich organizmy są jednak całkowicie niezdolne do absorpcji ziemskiego powietrza, w związku z czym czują się coraz gorzej. Nie pomaga im ani posilna, złożona z „ekstraktu Liebiega”, czyli kostki bulionowej, i najmocniejszych alkoholi, dieta ani nawet ograniczenie hałasu, w tym zatkanie świstawek przejeżdżających w okolicy pociągów. Po trzydziestu dniach para przybyszy, niemal w tym samym czasie, umiera. Zwłoki Marsjan, podobnie jak ciała „dzikich” w trakcie występów w cyrku czy na wystawach światowych, zostają przed dokonaniem sekcji upublicznione, urzeczowione, zamienione w spektakl⁸. By je

⁶ Abul (wł. Władysław Satke), *Goście z Marsa*, Lwów (b. wyd.) 1897, s. 6. Kolejne cytaty z tej pozycji lokalizuję w tekście i oznaczam skrótem S. Cyfra arabska oznacza numer strony.

⁷ „Polemika Darwina z teoriami poligenezy pociągnęła za sobą konieczność wypracowania innych środków ustanawiania i reprezentowania naruszanej jedności gatunku ludzkiego. Ogólnie rzecz biorąc, cel ten osiągnięto przez reprezentację «ludów pierwotnych» jako anomalii przedwcześnie zatrzymanego rozwoju, jako przykładów wcześniejszego stadium rozwoju gatunków dawno przekroczonego przez zachodnie cywilizacje”. Tony Bennett, *Kompleks wystawienniczy*, przeł. Małgorzata Szubertowska, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 2015, nr 10, s. 22.

⁸ Oczywiście najbardziej dobitnym przykładem jest los ciała „hotentockiej Wenus” – Saartjie Bartman: „Po jej śmierci w 1815 roku na podstawie sekcji zwłok porównywano rzekome osobliwości jej genitaliów do narządów orangutana, co uznano za dowód potwierdzający tezę, że czarne ludy wywodzą się od innych – i, oczywiście, gorszych, bardziej prymitywnych oraz zwierzęcych – przodków. Nie kto inny jak sam Cuvier udzielił swego poparcia dla tej koncepcji, puszczając w obieg raport

opisać, oglądający je dziennikarz posługuje się dyskursami wiedzy, służącymi wówczas badaniu odmienności „rasowej”, a więc antropometrią i fizjonomiką. Rozwinięte czaszki, zgodnie z panującym wówczas przekonaniem, znamionują wysoki poziom intelektu zmarłych, zadziwiają jednak ich niski, graniczący z karłowatością wzrost czy fizyczna androginia, objawiająca się w podobieństwie rysów i całkowitym braku zarostu u obojga przybyszy.

Należąc niewątpliwie do „rasy mongolskiej” i przypominając współczesnych Chińczyków, Marsjanie, jak, z kolei, wynika z relacji Shoumaniego, nie wykazują żadnych negatywnych cech psychicznych, które kultura europejska wiązała wówczas z mieszkańcami Państwa Środka, a które skumulowały się w historycznej narracji o „żółtym niebezpieczeństwie” i w postaci mistrza zbrodni – doktora Fu Manchu⁹. Tekst niewątpliwie wykorzystuje jednak inną kliszę poznawczą – figurę orientального mędrca, z dystansem obserwującego zepsuty świat Zachodu. Jednocześnie powieściowa konstrukcja marsjańskich Chińczyków, stanowiąca swoistą kontaminację rozmaitych wyobrażeń na temat mieszkańców Dalekiego Wschodu w ogóle, nawiązuje do uproszczonej, przyswojonej Europie przez Artura Schopenhauera wersji buddyzmu, co przejawia się w fatalizmie, braku zaufania do zmysłowych aspektów świata, egzystencjalnej apatii, ale również w swoistej wyniosłości postaci. Wymienione cechy niewątpliwie ewokują słynną, Nietzscheańską definicję tej filozofii jako jednej z odmian „ruchu nihilistycznego”:

Ruch **buddystyczny** oznacza **piękny wieczór**, skończoną łagodność i słodycz – jest to wdzięczność względem wszystkiego, co się ma poza sobą; licząc już i to, czego brak; gorycz rozczarowania, złość utajoną; ostatecznie: wysoka miłość duchowa; wyrafinowanie filozoficznej sprzeczności jest poza nim, wypoczywa on sobie także i po niej: ale od niej zachowuje jeszcze duchową glorię i żarzenie się zachodzącego słońca¹⁰.

Fredric Jameson w *Archeologiach przyszłości* podjął, między innymi, kwestię budulca utworu utopijnego. Sięgnąwszy do tekstu założycielskiego dla tego gatunku, czyli do *Utopii* Thomasa Morusa, postawił pytanie o „surowce” czy – inaczej – „ideologemy”, które ukonstytuowały możliwość zaistnienia renesansowej rozprawy w takim, a nie innym kształcie. Amerykański teoretyk kultury zaproponował również badanie „ustanowionych między nimi stosunków reprezentacji” takich, jak „zamknięcie”, „narracja”, „wyłączenie” i „odwrócenie”¹¹. W przypadku *Gości z Marsa* jednym z najważniejszych ideologemów (części składowych reprezentacji) jest, obok dziewiętnastowiecznego przyrodznawstwa i socjaldarwinizmu, dyskurs rasowy, złożony z elementów zaczerpniętych z różnych koncepcji, od

z autopsji Baartman i prezentując jej narządy płciowe – «przygotowane w taki sposób, aby umożliwić dostrzeżenie wyjątkowości jej warg sromowych» – Akademii Francuskiej, która zorganizowała ich ekspozycję na wystawie w Musée d'ethnographie de Paris (dzisiejszym Musée de l'homme)” (ibidem). W podobny sposób potraktowano szkielet ostatniej mieszkanki Tasmanii, Truganini, stanowiący aż do 1947 roku część stałej ekspozycji muzeum w Hobart.

⁹ Jarosław Rokicki, *Kolor, pochodzenie, kultura: rasa i grupa etniczna w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Kraków: Universitas 2002, s. 204–205.

¹⁰ Fryderyk Nietzsche, *Wola mocy: próba przemiany wszelkich wartości (studia i fragmenty)*, przeł. Stefan Frycz, Konrad Drzewiecki, Warszawa: bis 1993, s. 146 (wyróżnienia w tekście – W.F.).

¹¹ Por. Fredric Jameson, *Wstęp*, w: idem, *Archeologie przyszłości: pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*, przeł. Maciej Płaza, Małgorzata Frankiewicz, Andrzej Miszk, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2011, s. XIV.

Johanna Friedricha Blumenbacha poczynając, na Ernście Haeckelu kończąc. Za-
włości procesu historycznego zostały tutaj zredukowane do następstwa w czasie
najlepiej przystosowanych ras, a zatem w duchu Spencerowskiego ewolucjoniz-
mu społecznego, a jednostki są w pełni określone przez wrodzone, fizyczne i psy-
chiczne cechy rasowe, które stanowią jednocześnie siłę napędową danej kultury,
co ewokuje chociażby teorie Arthura de Gobineau z niesławnych *Szkiców o nie-
równości ras ludzkich*.

Orientacja Marsjan w ziemskich realiach wynikają z prostego, by nie powie-
dzieć: prostackiego, zabiegu fabularnego. Otóż, zgodnie z założeniem tekstu,
aktualne dzieje Ziemi powtarzają cykl z marsjańskiej, odległej przeszłości. Inaczej
mówiąc: Czerwona Planeta zostaje tutaj przedstawiona jako świat równoległy
i całkowicie symetryczny wobec ziemskiego, ale wysunięty o setki tysięcy lat
w przyszłość. Historia Marsa miała więc również okres prehistoryczny, Grecję,
Rzym, średniowiecze, nowożytność, imperia kolonialne i tak dalej. Zdominowa-
nie jej przez Chińczyków, co nastąpi również w ciągu najbliższych epok na Zie-
mi, stanowi jedynie kolejny etap procesu rozwoju. Co więcej, również i tam, ale
odpowiednio wcześniej, wylądował tajemniczy obiekt latający, na pokład którego
wpuszczono innego japończyka, a w przyszłości identyczne wydarzenie będzie
miało miejsce na Wenus.

Wynikający z przestrzenno-czasowego dystansu nadmiar wiedzy umożliwia
sokońskim kosmitom zajęcie skrajnie krytycznego stanowiska wobec istnieją-
cych na Ziemi stosunków i instytucji. W tym sensie ich tyrady stanowią odległe
nawiązanie do literatury Oświecenia ze słynnymi *Listami perskimi* Monteskiusza
na czele. Przedmiotem nagany ze strony gości staje się, przede wszystkim, zadu-
fanie kultury europejskiej, która narcystycznie uznała się za szczytowy punkt
rozwoju cywilizacyjnego. Marsjanie bezlitośnie punktuja także jej inne wady, za
które uważają: brak dbałości o przyrost ludności, postępujące zwyrodnienie naj-
wyższych warstw społeczeństwa, pogrążających się w gnuśności kosztem podda-
nych, niewolników i kapitalistycznej siły roboczej, brutalność imperialistycznej
ekspansji, skrajną eksploatację zasobów przyrodniczych¹² czy zakłamanie, przeja-
wiający się w dziewiętnastowiecznej „podwójnej moralności”. Wbrew pozorom
przybysze z Kosmosu nie są jednak wrażliwymi socjami. Ich krytyka wynika
bowiem nie tyle z troski o najsłabszych czy empatycznej identyfikacji z całą na-
turą, ile z dbałości o zapewnienie optymalnych warunków dla rozwoju najlepiej
uposażonych. Dlatego mają oni zdecydowanie negatywny stosunek do żądają-
cych dostępu do dóbr, wyemancypowanych pod wpływem wiedzy mas ludzkich.
Opisując zmierzch dominacji Rosji na Marsie, jeden z kosmitów mówi:

¹² Podobny wątek pojawił się również w popularnonaukowej rozprawie Satkego opublikowanej
w 1885 roku na łamach tarnowskiego „Przyrodnika”: „Często nazywamy sami siebie dziećmi ziemi,
a ją matką naszą i rodzicielką. Jednak mylnie to zapatrywanie. Dzieci nigdy nie żyją kosztem swej
matki aż do śmierci, potrzebują tylko w dzieciństwie pokarmu matczynego i opieki, w dojrzałym
wieku opuszczają ją i własną pracą, własnym staraniem, jako osobniki, utrzymują ono istnienie.
Czyż my, ludzie czy zwierzęta i rośliny ziemskie, postępują sobie w ten sposób? Nie, my się rodzimy
na swej matce, żyjemy i ginimy na niej; więc to nie dzieci ale pasożyty, pasożyty w najwłaściw-
szym słowa tego znaczeniu, które bez miłosierdzia, bez współczucia dla rodzicielki rozdzierają jej
łono, krwią się jej karmią, i kto wie, czy nie przyspieszają jej koniec”. Władysław Satke, *Początek
i koniec światów*, „Przyrodnik” 1885, nr 2, s. 23–24.

Socjalizm, komunizm, anarchizm, nihilizm – potwory wylęgłe w mózgach Aryjczyków, które już przed zaborem Słowian nurtowały i podrzywały podwaliny państw europejskich a ucichły tylko pod potęgą despotycznej Rosji, teraz tym gwałtowniej upominały się o zadośćuczynienie swym zachciankom i, rozumie się, osłabiały a nawet niszczyły organizm poszczególnych państweczek (S, 95).

W jego opinii, bez wątpienia, słyhać pogłos gorączki antysocjalistycznej z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, związanej nie tylko ze wzrostem roszczeń ze strony klasy robotniczej, ale również z zamieszkami, strajkami czy licznymi zamachami, inicjowanymi w Europie i Stanach Zjednoczonych przez różne odłamy lewicy (od rosyjskich narodników do anarchistów)¹³. W przypadku państw zachodnich radykalizacja działań tych środowisk wiązała się z brutalnym stłumieniem Komuny Paryskiej przez rząd Adolphe'a Tiersa. Wśród bojowców nie brakowało jednak osób o *stricte* kryminalnej przeszłości, jak słynny Ravachol (właśc. François Claudius Koëningstein), co, wraz z zastraszającą liczbą przypadkowych ofiar, niewątpliwie przyczyniło się do utrwalenia negatywnego wizerunku lewicowego terrorysty.

Znaczącą rolę w tym procesie odegrała prasa, chętnie, w duchu modnych wówczas teorii Cesarego Lombrosa, epatująca mieszczańskiego czytelnika obrazami zwyrodniałych dynamitardów o licznych skazach fizycznych i psychicznych, którzy nie cofali się przed atakami na najbardziej szanowanych przedstawicieli establishmentu: koronowane głowy, bankowców czy wpływowych urzędników policji. Analogiczną wizję promowała także literatura, by wspomnieć tylko o *Tajnym agencie* Josepha Conrada (1886), *Hartmannie anarchiście* Edwarda Douglasa Fawcetta (1892) lub *Człowieku, który był Czwartkiem* Gilberta Keitha Chestertona (1908)¹⁴. W dziedzinie socjologii jednym z najważniejszych krytyków światopoglądu lewicowego, sprowadzającym jego wszystkie formy do wspólnego mianownika, był Gustaw Le Bon – autor *Psychologii socjalizmu* z 1895 roku, który postrzegał zjawisko w kategoriach zagrażającej cywilizacji *quasi*-religii, opartej na bezkrytycznej wierze i nadziei na rychłe nadejście społeczeństwa bez walki klasowej. Francuski psycholog społeczny, promując liberalną ideę rywalizacji ekonomicznej i pojęcie stowarzyszenia jako dobrowolnej wspólnoty osób zjednoczonych tym samym interesem, potępiał odgórnie narzucane formy kolektywizmu, rzeszę nędzarzy określał mianem „straszliwej armii nieprzystosowanych” i „społecznych odpadów” (sic!), a potencjalne zwycięstwo socjalizmu zapoczątkowałoby, jego zdaniem, erę tyranii i byłoby „cofnięciem się do najohydniejszego barbarzyństwa”¹⁵. W przypadku spełnienia się najgorszego z możliwych scenariuszy był jednak, podobnie jak autor *Gości z Marsa*, przekonany o tymczasowości tej zmiany:

¹³ Gustaw Le Bon tak pisał o tym okresie: „Bardzo jest wymowny przegląd zbrodni popełnionych w Europie w ciągu ostatnich piętnastu lat przez awangardę partii socjalistycznej. Zamordowano pięciu szefów państw, w tym cesarzową, dwóch innych raniono, zabito tuzin prefektów policji, znaczna liczba ludzi zginęła w następstwie wybuchów w pałacach, teatrach, domach i pociągach. Jedna tylko eksplozja, w teatrze Liceo w Barcelonie, przyniosła osiemdziesiąt trzy ofiary; w Pałacu Zimowym w Petersburgu zabiła osiem osób i raniła czterdzieści pięć”. Gustaw Le Bon, *Psychologia socjalizmu*, przeł. Michał Osiński, Warszawa: Nepo 1997, s. 219.

¹⁴ Kompletne spektrum postaw artystów tamtego okresu wobec fenomenu anarchizmu w dobie „propagandy przez czyn” zostało omówione przez Daniela Grinberga. Zob. idem, *Ruch anarchistyczny w Europie Zachodniej 1870–1914*, Warszawa: PWN 1994, s. 68–76.

¹⁵ Gustaw Le Bon, *Psychologia socjalizmu*, s. 219–220.

Socjalizm może triumfować przez chwilę, jak triumfowały idee humanistyczne rewolucji francuskiej, ale wkrótce zginie w krwawych kataklizmach, bo nie porywa się duszy ludu nadaremno. Będzie więc jedną z tych religii przejściowych, których narodzin i śmierci ten sam wiek jest świadkiem, i które służą tylko przygotowaniu lub odnowieniu innych, lepiej dostosowanych do natury ludzkiej i do wszelkiego rodzaju praw, którym muszą podlegać społeczności ludzkie¹⁶.

Spośród wszystkich skrytykowanych przez kosmitów aspektów ziemskiej cywilizacji najwięcej miejsca zostało poświęcone nierówności płci i kwestii kobiecej. W 1893 roku Satke „opracował projekt reorganizacji szkół średnich, w którym opowiedział się za dopuszczeniem kobiet na studia wyższe, bardziej praktycznym kształceniem młodzieży żeńskiej i utrzymaniem, a nie obniżaniem dotychczasowego okresu nauki”¹⁷. Postulaty te znalazły wyraz w artykule *Kilka uwag o potrzebach szkół żeńskich*, opublikowanym w czasopiśmie „Szkoła” (1893, nr 26). Identyczne wątki stanowią osnowę powieściowej krytyki tego zjawiska. Męska dominacja doprowadziła bowiem nie tylko do oderwania przedstawicielek płci żeńskiej od pracy, stanowiącej możliwość uzyskania autonomii, ale wręcz sprawiła, że stały się one bytami nierzeczywistymi: „kobieta rasy kaukaskiej była to wielka zagadka, bo wątpić musiałeś nawet często, czy ciało jej było ciałem istotnie” (S, 104). W epoce kwestia wykształcenia kobiet była szeroko omawianym problemem, by wspomnieć tylko o pismach Narcyzy Żmichowskiej czy *Kilku słowach o kobietach* i *Marcie Elizy Orzeszkowej*. Na dobrą sprawę szanse na wykształcenie dostarczyły kobietom dopiero tajne kursy naukowe, inspirowane pod koniec stulecia przez środowiska socjalistyczne, których beneficjentkami stała się chociażby Maria Curie-Skłodowska czy „siostry Malinowskiego” (określenie Grażyny Kubicy). Ilość uwagi, jaka została w utworze poświęcona zagadnieniu edukacji kobiecej, dowodzi, jak głęboko pozornie błaha opowiadka Satkego była zanurzona w historycznym osoczcu swoich czasów; jak bardzo utopię, pozornie twór nieokiełznanej fantazji, warunkują języki danej kultury, nurtujące ją problemy, fantazje i nadzieje.

W monologach Marsjan, rzadko przerywanych pytaniami rozmówcy, koncept rasowy stanowi podstawowy zwornik ideologiczny. Rozwój i upadek kolejnych, dominujących w danej epoce kultur wynika wyłącznie z ich wewnętrznych, zdeterminowanych rasowo właściwości. W tej wizji nie ma ani jednostek jako podmiotu historii, ani jakichkolwiek, poza postrzeganym negatywnie mieszanym się ras, interakcji z innymi kulturami – źródła wartości dla nieco późniejszej antropologii dyfuzjonistycznej. Sugeruje się natomiast całkowitą samotność kultur. Stanowią one jakby zespół odrębnych archipelagów, oddzielonych od siebie nieskończoną przestrzenią. Konsekwentny monizm Marsjan prowadzi ich, z kolei, do twierdzenia o dwóch głównych mechanizmach rozwoju w świecie przyrody: na pierwszy z nich w planie kosmicznym składają się zasada entropii Rudolfa Clausiusa i teza o śmierci cieplnej Wszechświata Hermanna von Helmholtza¹⁸,

¹⁶ Ibidem, s. 74–75.

¹⁷ Stanisław Sroka, *Władysław Satke*, w: *Internetowy polski słownik bibliograficzny*, <http://www.ipnb.nina.gov.pl/a/biografia/wladyslaw-satke> [dostęp 11.12.2017].

¹⁸ Znajomości przez Satkego drugiej z koncepcji dowodzi ustęp z cytowanego już artykułu: „Nareszcie na mocy prawa o wyrównywaniu się ciepła, nastanie czas, kiedy temperatura całego wszechświata będzie jednakową, a z tą chwilą ustanie w nim ruch wszelki, bo takowy może tylko tam powstać, gdzie temperatury są różne. Wtedy, jak się wyraża Helmholtz, ustanie możliwość wszelkiej zmiany; wtedy nastąpi zastój wszelkich procesów przyrody”, Władysław Satke, *Początek i koniec światów*, s. 28.

na drugi zaś – reguły doboru naturalnego, przetrwania najlepiej dostosowanych oraz wszechobecne „prawo pięści” (S, 87), regulujące funkcjonowanie świata ludzkiego i zwierzęcego: „Cały świat walczy: makrokosmos i mikrokosmos, żyjące i martwe stworzenia” (S, 72)¹⁹. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy Czerwonej Planety okazują się zwolennikami eugeniki i rządów autorytarnych jako jedynych możliwych sposobów podwyższenia jakości rasowych oraz okiełznania zbyt wybujałego, motywowanego egoistycznie indywidualizmu:

Cóż bo stałoby się z ludzkością, gdyby chorowici, ale rozumni ludzie pozostali przeważnie na Ziemi? Ludzkość musiałaby rychło wyginać, a to w stanie obecnym waszej planety nie może być jeszcze jej celem; ludzkość wasza bowiem znajduje się obecnie w rozwoju, a ku temu potrzeba silnych i zdrowych jednostek [...]. Aby być zdrowym, trzeba pochodzić od zdrowych rodziców i samemu być obyczajnym, moralnym, umieć panować nad swą wolą, nad swymi namiętnościami. Charakter taki może się wyrobić u narodu tylko pod żelazną ręką despoty lub naczelników bezwzględnych Rzeczypospolitej (S, 88).

Z kolei pojawiająca się w ich ustach wzmianka o Lemurii prowadzi czytelnika bezpośrednio do *Dziejów utworzenia przyrody* Haeckela, które zostały przełożone na język polski w 1871 roku. W drugim z tomów niemiecki darwinista postawił hipotezę o istnieniu zaginionego kontynentu, rozpościerającego się na powierzchni dzisiejszego Oceanu Indyjskiego i łączącego Afrykę z Azją:

rodzaj ludzki posiadał **jedną pierwotną ojczyznę**, w której się rozwinął z dawno wymarłego gatunku ludomalp. Z istniejących dzisiaj pięciu części świata. ani Australia ani Ameryka, ani Europa nie mogły być ową „kolebką rodzaju ludzkiego, tak zwanym «rajem»”. [...] Jeżeli przeto przyjmiemy Lemurię jako pierwotną ojczyznę rodzaju ludzkiego, w takim razie z największą łatwością na mocy wydrówek możemy wytłumaczyć geograficzne rozmieszczenie rozchodzących się gatunków ludzkich²⁰.

Nie było to całkowicie oryginalne twierdzenie, w kontekście zróżnicowania zoologicznego wysunął je bowiem w 1864 roku Philip Sclater, twórca nazwy „Lemuria”, później zaś tajemnicza kraina pojawiła się w teozoficznej doktrynie Heleny Bławatskiej²¹. Z kolei migracja grup ludzkich w różnych kierunkach doprowadziła do ich zróżnicowania pod wpływem klimatu, co także podkreślały obowiązujące wówczas dyskursy wiedzy, mniej więcej od katastrofizmu Georges’a Cuviera poczynając. Jak się jednak okazuje, Marsjanie bodaj najwnikliwiej „prze-czytali” właśnie *Dzieje* Haeckela, który dokonał w nich podziału ras na „wełnisto-” i „gładkowłose”. Do pierwszej z grup zaliczył większość mieszkańców półkuli południowej: „Papuasów”, „Hotentotów”, „Kafrow” i „Negrów”. Odma-wiając im jakichkolwiek zdolności historyotwórczych²², uznał ich za stojących „na

¹⁹ Por. też uwagę Le Bona: „Przyroda głosi więc zupełną nietolerancję dla słabości. Słabe jest przez nią skazane na rychłą zgubę. Uznaje tylko siłę”. Gustave Le Bon, *Psychologia socjalizmu*, s. 212. O zaskakującym podobieństwie sformułowań oczywiście zdecydowało powszechne w epoce uwielbienie dla zwulgaryzowanej wersji ewolucjonizmu przyrodniczego.

²⁰ Ernst Haeckel, *Dzieje utworzenia przyrody*, t. 2, przeł. Ludwik Masłowski, Jan Czarnecki, Lwów: nakładem Jana Czarneckiego 1871, s. 264–265.

²¹ Edward Brookes-Hitching, *Atlas lądów niebyłych: największe mity, zmyślenia i pomyłki kartografów*, przeł. Janusz Szczepański, Warszawa: Rebis 2017, s. 152–154.

²² Jak zauważył autor *Smutku tropików*, w rzeczywistości „nie ma ludów-dzieci; wszystkie są dorosłe, nawet te, które nie prowadziły dziennika swego dzieciństwa i młodości” (Claude Lévi-Strauss, *Rasa a historia*, s. 141). Ahistoryczność, przypisywana tzw. ludom „pierwotnym” przez ludzi Zachodu,

daleko niższym stopniu rozwoju”, w związku z czym, zgodnie z jego słowami, „bardziej się zbliżają do małp aniżeli do gładkowłosych”²³. Stąd właśnie pochodzi opinia o bezdyskusyjnej niższości Afrykanów, która pojawia się w ustach Marsjan tuż po wątku lemuriańskim.

Inaczej jednak niż u biologa z Jeny na kartach powieści Satkego nie ma apoteozy rasy „kaukaskiej” czy, inaczej mówiąc, „śródziemnomorskiej”, określonej przez Haeckela mianem „władców całej ustrojowej przyrody”²⁴ i stopniowo obejmującej panowanie nad całą planetą dzięki powodzeniu w walce o byt. Odsądzany dziś od czci i wiary niemiecki naukowiec, w istocie produkt swoich czasów i kontekstu kulturowego, spośród odmian „Śródziemców” szczególnie wyróżnił rasę indogermańską z Anglikami i Niemcami na czele²⁵. W *Gościach z Marsa* imperia ludzi „białych”, nazywanych wymiennie rasą „kaukaską” i „aryjską”, bez wyjątku i sukcesywnie upadają, co nie omija nawet kultur, które pod koniec dziewiętnastego wieku były uznawane za dominujące. Główną przyczynę tego stanu rzeczy, zgodnie z ideologią tekstu, stanowi ich brak dbałości o podtrzymanie biologicznej ciągłości rasowej, a zatem zignorowanie podstawowego prawa przyrodniczego, oraz postępująca, związana z metyzacją utrata cech wyróżniających. Przeciwników mieszania się ras było w dziewiętnastym wieku bardzo wielu, a idea „czystości” rasowej odcisnęła się – na przykład – bardzo wyraźnie na praktykach życia codziennego w europejskich koloniach. Bodaj najdonośniej-szy głos wśród krytyków zagrożeń związanych z metyzacją należał jednak do Gobineau, zdaniem którego zjawisko to prowadziło do rasowego wynaturzenia („degeneracji”), a w konsekwencji – do upadku danej kultury, co stało się chociażby z tak cenionymi przez niego Ariami. Teoria ta nie wzbudziła przesadnego po-kłasku we Francji, zrobiła natomiast błyskawiczną karierę w Niemczech, gdzie nałożyła się na rozwijający się nacjonalizm. Wśród jej zagorzałych zwolenników znaleźli się m.in. Richard Wagner i Houston Stewart Chamberlain²⁶.

Jak sygnalizowałem wcześniej, przeciwwagą dekadencjnych kultur Zachodu w powieści Satkego staje się wyidealizowana kultura chińska, której potęga, zdaniem jej marsjańskich reprezentantów, została zbudowana dzięki kultowi patriarchalnej rodziny, przywiązaniu do tradycji, obyczajowemu konserwatyzmowi, rozwojowi techniki, kumulowaniu doświadczenia, niechęci do przemocy i wyłącznie pokojowej, handlowej ekspansji²⁷. W konsekwencji Państwo Środka zapanowało

wynikała bowiem z uogólnienia na inne kultury partykularnej, europejskiej koncepcji „rozwoju”, na którą składały się: „wysoki poziom industrializacji”, „panowanie «człowieka» nad «naturą»” i nowoczesny „pogląd na naukę i technologię” (fragmenty zaznaczone cudzysłowem pochodzą z książki Ani Loomby. Zob. eadem, *Kolonializm/postkolonializm*, przeł. Natalia Bloch, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2011, s. 36–37). Do prowizorycznej listy tej warto też dorzucić kapitalizm, który początkowo wszedł w symbiozę z lokalnymi systemami produkcji, by je z czasem zastąpić, o czym pisał Eric R. Wolf (*Europa i ludy bez historii*, przeł. Wojciech Usakiewicz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2009).

²³ Ernst Haeckel, *Dzieje utworzenia przyrody*, t. 2, s. 251.

²⁴ Ibidem, s. 262.

²⁵ Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że ich nieistotność w fabule polskiego twórcy wynikała z przyczyn politycznych.

²⁶ Na temat Gobineau i jego niemieckich piewców zob. Jerzy Kmiecński, *Nacjonalizm w germanoznawstwie niemieckim w XIX i początkach XX wieku*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 1994, s. 63 i n.

²⁷ O wzroście potencjału wytwórczego państw Dalekiego Wschodu, szczególnie zaś Japonii, która w okresie Meiji przeszła w przyspieszonym tempie wszystkie etapy modernizacji, pisał wówczas

nad całą kulą ziemską, Słowianie wycofali się w okolice bieguna północnego, Anglicy i Niemcy zasiedlili zaś Antarktydę: „Dziś na Marsie mógłbyś napotkać tych niegdyś dumnych, zarozumiałych, pewnych siebie władców jako niedołącznych, skarłowaciałych, idiotycznych ludzi, którzy zatracili wszelką pamięć nawet o swej przeszłej wielkości” (S, 103).

Pod względem politycznym chińskie imperium stanowiło utopijną republikę, opartą na kulcie nauki i braku własności prywatnej. Imperatyw równości został w tym społeczeństwie posunięty do ostatecznych granic: ludzie wyglądają i ubierają się identycznie; miasta mają tę samą liczbę mieszkańców, a życie prywatne obywateli jest całkowicie kontrolowane przez państwo. We wszystkich sferach życia zbiorowego obowiązuje bezwzględny prymat interesu ogółu, różnicujący chińską utopię od egoistycznie zorientowanych Europejczyków. By uniknąć potencjalnej nierówności, zrezygnowano nawet z nazwisk, zastępując je numerami (sic!). Małżeństwa są kojarzone przez psychologów i trwają zaledwie trzy lata, a dzieci zaraz po urodzeniu są odbierane rodzicom, których nigdy nie poznają, natomiast w trakcie procesów wychowawczych poddaje się je tresurze, mającej wykorzenić z nich całkowicie negatywne afekty. W tym kontekście wcześniejsze słowa rozczarowanej Chinki porbmiewają tragiczną ironią:

Nasze społeczeństwo bowiem wymaga koniecznie bezwarunkowego posłuszeństwa, miłości i dobroci dla wszystkich, przywiązania do całej planety (S, 175).

Na Marsie człowiek dojrzały jest całkowicie pożytecznym mieszkańcem falansterów, a leniwi, widząc swoją nieprzydatność, popełniają samobójstwa. Kolektywna, precyzyjnie zaplanowana praca stanowiła *idée fixe* już dla prawodawców *Utopii* Morusa, w której pod żadnym pozorem nie wolno było się oddawać próżniactwu i cielesnej rozkoszy. Można zatem powiedzieć, że stanowiła ona niezbywalny komponent samej konwencji gatunkowej. Co jednak ciekawe, goście z Czerwonej Planety nieustannie artykułują przekonanie o schyłkowości własnej cywilizacji, która, choć doskonalsza od poprzednich, podobnie jak one jest naznaczona przez motywowaną przyrodniczo tendencję do rozkładu. W chwili, gdy dochodzi do precyzyjniejszej charakterystyki marsjańsko-chińskiego ustroju, głos przejmuje kobieta. W tym momencie w utopijnej, opartej na rygorystycznie pojmovanych zasadach darwinizmu społecznego, konstrukcji pojawiają się pęknięcia, a traktat dydaktyczny ustępuje fabule melodramatycznej.

Zdaniem Jamesona, cechą każdej utopii jest połączenie „zamknięcia i systemu, dokonywanym w imię autonomii i samowystarczalności...”²⁸. Zamknięcie to

działa [...] w identycznym stopniu zarówno na poziomie pojęciowym czy kategoriałnym, jak i w stosunkach międzynarodowych; może też skutkować pojawieniem się abstrakcyjnych ideałów

Le Bon: „Zmniejszenie odległości dzięki zastosowaniu pary i ewolucja techniczna, spowodowały postawienie Wschodu u naszych drzwi i przekształcenie jego mieszkańców w konkurentów Zachodu. Niegdyś eksportowaliśmy do nich nasze towary. Teraz, nabywszy nasze maszyny, sami je produkują. [...] Cena pracy zawsze określa cenę towarów. [...] Wynika stąd, że wszystkie przedsięwzięcia wytwórców europejskich są zagrożone przez rywali produkujących te same przedmioty kosztem dziesięć razy mniejszym. [...] Nie należy się obawiać, jak niektórzy twierdzili, inwazji militarnej Wschodu, lecz wyłącznie jego towarów”, Gustaw Le Bon, *Psychologia socjalizmu*, s. 159.

²⁸ Fredric Jameson, *Archeologie przyszłości*, s. 6.

czystości i jednomyślności, tożsamości na wszystkich poziomach – które to ideały sprawiły, że wrogowie utopii zaczęli ją kojarzyć z rasizmem i innymi formami politycznego przymusu²⁹.

Każdy projekt utopijny, w imię dobra przyszłego społeczeństwa, domaga się od swoich potencjalnych beneficjentów wyrzeczenia się jednostkowych pragnień i aspiracji. W konsekwencji rewersem jakiegokolwiek utopii, nawet tak ekstrawaganckiej jak teoria Charlesa Fouriera, odwołująca się do indywidualnych pasji, staje się bezbrzeżna nuda. Dla marsjańskiej Chinki, pracownicy obserwatorium astronomicznego, oknem na, przyprawiający o ekscytujący dreszcz, świat wolności staje się dopiero soczewka teleskopu. Paradoksalnie, planetą, na którą najczęściej ją nakierowuje, jest Ziemia, a ściślej rzecz ujmując: para jej młodych mieszkańców. Dzięki nim kobieta odkrywa życie prywatne i nieznane dotychczas emocje, jak czułość, przywiązanie i troskę. Romans z jednym z pobratymców staje się dla niej szansą na rolę w ekscytującej opowieści, której nie mogło dla niej napisać życie w utopii, gdzie miłość tępiono „z największą starannością”, uważając ją za „najokropniejszą zbrodnię” (S, 216).

Według autora *Archeologii przyszłości* gatunek utopii, choć często wprowadza motyw relacji damsko-męskiej jako niezbędnej do zagwarantowania właściwego przyrostu naturalnego, jest niemal zawsze niechętny rodzinie, postrzeganej w kategoriach związku uczuciowego i seksualnego:

To, co dla filozofii polityki jest zaledwie problemem, dla utopii jako formy staje się misją: nawet tam, gdzie rodziny nie zniesiono zupełnie mocą prawa, surowe rządy i reformy redukują ją do biologicznego, niespołecznego faktu pary ludzi...³⁰

Podobnie rzecz się ma na Czerwonej Planecie: zbuntowani przeciw pozorom doskonałemu społeczeństwu kochankowie zostają zmuszeni do popełnienia samobójstwa, a z dostępnego repertuaru metod wybierają podróż na Ziemię, gdzie, podobnie jak Wellsowscy najeźdźcy, umierają z powodu biologicznego nieprzyzastosowania. W tym momencie dyskursywna budowla Satkego ujawnia niepokojące rysy tego, co wiek kolejny nazwał wizją „dystopijną”, a sama utopia, nie tylko ta bazująca na pojęciu „rasy”, grzęźnie w aporii, stając się czystą niemożliwością.

BIBLIOGRAFIA

- Abul (właśc. Władysław Satke), *Goście z Marsa*, Lwów (b. wyd.) 1897.
- Bennett Tony, *Kompleks wystawienniczy*, przeł. Małgorzata Szubertowska, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 2015, nr 10.
- Brookes-Hitching Edward, *Atlas lądów niebyłych: największe mity, zmyślenia i pomyłki kartografów*, przeł. Janusz Szczepański, Warszawa: Rebis 2017.
- Gawin Magdalena, *Rasa i nowoczesność: historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Warszawa: Neriton 2003.

²⁹ Ibidem, s. 243.

³⁰ Ibidem, s. 247.

- Grinberg Daniel, *Ruch anarchistyczny w Europie Zachodniej 1870–1914*, Warszawa: PWN 1994.
- Haeckel Ernst, *Dzieje utworzenia przyrody*, t. 2, przeł. Ludwik Maślowski, Jan Czarnecki, Lwów: nakładem Jana Czarneckiego 1871.
- Jameson Fredric, *Archeologie przeszłości: pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*, przeł. Maciej Płaza, Małgorzata Frankiewicz, Andrzej Miszk, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2011.
- Kmieciniński Jerzy, *Nacjonalizm w germanoznawstwie niemieckim w XIX i początkach XX wieku*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 1994.
- Le Bon Gustaw, *Psychologia socjalizmu*, przeł. Michał Osiński, Warszawa: Nepo 1997.
- Lévi-Strauss Claude, *Rasa a historia*, w: *Rasa a nauka: trzy studia*, słowo wstępne napisał Tadeusz Kotarbiński, przeł. Janina Dembska, Warszawa: PWN 1961.
- Litwinowicz-Drożdździł Małgorzata, *Widoki polskości. Próby stylu, próby reprezentacji*, w: *Ekspozycje nowoczesności: wystawy a doświadczenie procesów modernizacyjnych w Polsce (1821–1929)*, red. Małgorzata Litwinowicz-Drożdździł, Iwona Kurz, Paweł Rodak, Warszawa: Neriton 2017.
- Loomba Ania, *Kolonializm/postkolonializm*, przeł. Natalia Bloch, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2011.
- Lynch Michael, *John Carter of Mars and the American frontier*, <https://pastinthepresent.wordpress.com/2012/03/13/john-carter-of-mars-and-the-american-frontier> [dostęp 11.12.2017].
- Marcela Mikołaj, *Monstruarium nowoczesne*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2015.
- Nietzsche Fryderyk, *Wola mocy: próba przemiany wszelkich wartości (studya i fragmenty)*, przeł. Stefan Frycz, Konrad Drzewiecki, Warszawa: bis 1993.
- Rokicki Jarosław, *Kolor, pochodzenie, kultura: rasa i grupa etniczna w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Kraków: Universitas 2002.
- Satke Władysław, *Początek i koniec światów*, „Przyrodnik” 1885, nr 2.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 12, red. Bronisław Chlebowski według planu Filipa Sulimierskiego, Warszawa: Kasa imienia Józefa Mianowskiego 1892.
- Sroka Stanisław, *Władysław Satke*, w: *Internetowy polski słownik bibliograficzny*, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/wladyslaw-satke> [dostęp 11.12.2017].
- Wernic Leon, *Małżeństwo z punktu widzenia higieny społecznej i seksualnej*, „Czystość” 1907, nr 6.
- Wolf Eric R., *Europa i ludy bez historii*, przeł. Wojciech Usakiewicz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2009.

“THE ARYANS ARE STRANGE PEOPLE!” RACIAL UTOPIA IN *GOŚCIE Z MARSJA*
[VISITORS FROM MARS] BY WŁADYSŁAW SATKE

Summary

The paper discusses the forgotten science fiction novel entitled *Goście z Marsa* by Władysław Satke with regard to “racial” ideology of the turn of the century. It primarily focuses on reconstruction of the ideological and intertextual background with particular reference to the 19th-century typologies of “races” and scientific theories based on them. Furthermore, the article addresses the issue of utopia and its limitations as a literary genre.

Trans. Izabela Ślusarek